

PAUza

Akademicka



Rok III

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 127

Kraków, 9 czerwca 2011

Tekst wygłoszony podczas konferencji „Nauka w sieci wpływów”, zorganizowanej przez Polską Akademię Nauk w dniu 14 kwietnia 2011 w Warszawie.

Istota i cel nauki – spojrzenie fundamentalisty

Zacznę od wyznania wiary: uważam, że istotą i podstawowym zadaniem nauki jest poszukiwanie prawdy, może lepiej powiedzieć: odkrywanie prawdy. Aby uprzedzić krytykę, dodam, że może to być zarówno tzw. prawda obiektywna, z którą mamy zwykle do czynienia w naukach przyrodniczych, jak i prawda subiektywna, jaka często występuje w humanistyce.

Odkrywanie prawdy to cel bardzo ambitny, ale też niezwykle trudny do osiągnięcia. Wymagający – myślę, że w każdej dziedzinie – ogromnej pracy, koncentracji i uporu. Zmuszający do kolosalnego wysiłku, wręcz na granicy możliwości ludzkiego mózgu. Potwierdzi to każdy, kto kiedykolwiek próbował coś naprawdę nowego zrozumieć.

Powstaje więc pytanie, dlaczego ludzie, i to ludzie wybitni, podejmują ten koszmarny – niemal nadludzki – wysiłek, w dodatku często nędznie wynagradzany. Motywacje bywają oczywiście najrozmaitsze, ale myślę, że najważniejsze to ciekawość, a przede wszystkim uczucie szczęścia, gdy dostrzeże się coś, czego nikt przedtem nie zdołał zobaczyć. Pragnienie zrozumienia lub odkrycia czegoś nowego jest właśnie motorem, jest siłą, jest namiętnością, która przenosi góry, a niemożliwe czyni możliwym.

Mówię oczywiście o nauce na serio, a nie o pseudonauce, która zawsze była, jest i będzie obecna.

Tymczasem w opinii publicznej obraz nauki jest zupełnie inny. Zawsze słyszymy, że zasadniczym jej celem jest dostarczanie wyników, które mogą być zastosowane w praktyce. Przynajmniej potencjalnie, a najlepiej bezpośrednio (najczęściej chodzi o technologię lub o medycynę, ale również o pokarm dla mediów).

W rezultacie, bez wątplenia słuszne i dość powszechne apele o zwiększenie nakładów na naukę argumentuje się właśnie koniecznością rozwoju technologii i gospodarki. Nie byłoby w tym może nic złego, gdyby nie wynikające stąd – mniej lub bardziej wyraźnie formułowane – żądania, aby uczeni zajęli się badaniami „pożytecznymi”, a nie marnowali czasu w dziedzinach dalekich od praktycznych zastosowań. Kiedyś mówiło się, że nauka ma być „kołem zamachowym gospodarki”. Trudno o większe głupstwo. Ostatnio slogany zmieniły się; dzisiaj słyszymy o „innowacyjności”. To brzmi lepiej, ale intencje są te same.

Nie jest to tylko polski problem. Opinie takie słychać w całej Europie.

Zabieram więc znowu głos, aby – którzyż to już raz – zgłosić sprzeciw: ta teza jest fałszywa, a jej konsekwencje mogą być groźne. Podeprę się cytatem sprzed blisko stu lat, zaczerpnętym od Władysława Natanson, który podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim mówił:

Nauka wówczas przynosi najwięcej owoców, gdy ich nie szuka, gdy się o nie zgola nie troszczy. Z jej

istoty wynika, że nauka musi mieć wzrok zwrócony ku prawdzie; gdy spogląda w jaką bądź inną stronę, traci moc i przenikliwość spojrzenia, staje się wkrótce ślepą przewodniczką ślepych.

Trudno oczywiście kwestionować, że badania naukowe przyczyniają się do wzrostu gospodarczego oraz do poprawy jakości życia. Przykłady są liczne i nie ma potrzeby ich przywoływać. Powtórzę jednak raz jeszcze: każdy, kto zetknął się z *prawdziwą* nauką, rozumie, że nie to, lecz POSZUKIWANIE PRAWDY jest celem badań naukowych. I jest to cel na tyle atrakcyjny, że zawsze przyciągał najwybitniejszych przedstawicieli rodziny ludzkiej. Zawdzięczamy im wiele. Nie tylko z tego powodu, że – jako produkt uboczny – ich rezultaty umożliwiły niebawem rozwój technologii, lecz przede wszystkim dlatego, że ich praca prowadziła do powstania nowych idei, które, wprowadzone w obieg społeczny, zmieniły (i zmieniają) sposób myślenia milionów ludzi.

Można oczywiście postawić pytanie, dlaczego Polska, kraj w końcu niebogaty i nie największy, ma angażować się w tego rodzaju działalność, skoro nie przynosi ona bezpośrednich korzyści. Niestety, nie jest to – jak wiemy – pytanie tylko retoryczne.

Odpowiadam więc: Dlatego, że Polska musi pozostać atrakcyjna dla najwybitniejszych umysłów. Bo trzeba koniecznie zapobiec odpływowi talentów. Bo to niezbędny warunek uniknięcia zapaści kulturowej i cywilizacyjnej. Bo to w końcu sprawa naszej ambicji, naszej tożsamości i naszego bezpieczeństwa.

Ponadto wszystkie badania naukowe, nawet najbardziej abstrakcyjne, mają ogromne znaczenie również dla gospodarki. Bo – jak zauważył kiedyś profesor Maciej Grabski – bez prowadzenia badań nie da się (a w każdym razie nikomu na świecie dotąd się nie udało) zorganizować uczelni, które mogą wykształcić na odpowiednim poziomie elitę państwa. A bez dobrze wykształczonej elity (i humanistycznej, i technicznej) nie może być mowy o rozwoju.

Rzecz jest na tyle poważna, że – jak sądzę – trzeba o niej mówić wszędzie, gdzie się da, pełnym głosem, w publicznej debacie, a nie tylko w prywatnych rozmowach.

Żeby uniknąć nieporozumień, chcę zaznaczyć, że nie mam nic przeciwko badaniam – gospodarczo lub społecznie – użytecznym. Występuję jedynie przeciw faworyzowaniu projektów, które reklamują się możliwościami zastosowań praktycznych, stawiając jakoś na drugim miejscu. Uważam bowiem, że tylko poziom, i nic innego, decyduje o znaczeniu badań. Bo wyłącznie nauka najwyższej próby zbliża nas do właściwego celu, czyli do PRAWDY.

ANDRZEJ BIAŁAS



Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków